

ZIEMIA WOŁYŃSKA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM KRAJOZNAWCZYM
I KULTURALNYM



3

ROK II

MARZEC

1939

ORGAN OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO

P O L S K I
ANTYKWARIAT
K U P N O L A M U S
HERALDYCZNY

W A R S Z A W A
WIERZBOWA 6 m. 22a
W PODWÓRZU HOTELU ANGIELSKIEGO
T E L E F O N: 661-62

RĘKOPISY
K S I A ̇ Ż K I
R Y C I N Y S P R Z E D A ̇

S P E C J A L N O Ś Ć
HERALDYKA POLSKA

(NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY
BEZPŁATNIE KATALOGI)

ZIEMIA WOŁYŃSKA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KRAJOZNAWCZYM I KULTURALNYM
ORGAN OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO

Rok II.

Łuck — marzec 1939 r.

Nr 3

TREŚĆ: M. Pisowiczowa: „Ziemi Wołyńskiej” do pamiętnika — T. Sulimirski: Notatki z badań archeologicznych na Wołyniu — W. Pawłowski: Zamek włodziński — M. L. Szulmiński: Pobyt Józefa Piłsudskiego w Dubnie — Ruch krajoznawczo-turystyczny.

Maria Pisowiczowa (Łuck)

„Ziemi Wołyńskiej” do pamiętnika

Przyczynek do rozwoju dziennikarstwa polskiego na Wołyniu

W bibliotece Krasińskich w Warszawie w dziele rękopisów znajduje się kopia jednej notatki Alojzego Felińskiego, opatrzona następującym nagłówkiem: „Ogłoszenie pisma periodycznego pod tytułem Dziennik Wołyński”. Notatka ta rzuca nieco światła na rozwój prasy polskiej w owym czasie na Wołyniu i dlatego nie od rzeczy będzie zamieścić ją w całości, by uprzystępnąć ją szerszemu ogółowi czytelników.

W dokładnym odtworzeniu brzmi ona następująco:

OGŁOSZENIE PISMA PERIODYCZNEGO POD TYTUŁEM DZIENNIK WOŁYŃSKI

Nikt nie wątpi o potrzebie, osobiście w naszym kraju, pisma periodycznego, którego celem było rozszerzać gust do nauk i umiejętności, przykładać się do kształcenia obyczajów, czuwać nad utrzymaniem bogactw i czystości języka, zachęcać ślachećne usiłowania rozwijających się talentów i zachowywać starannie dorywcze pisma, postrzeżenia i myśli mężów dojrzałych, którym ważniejsze zatrudnienia często nie pozwalają wydawać dzieł osobnych.

Takimi za naszych czasów były oba pamiętniki Warszawskie¹⁾ i Dziennik Wileński²⁾, które z żalem powszechnym ustały.

¹⁾ Istniały trzy wydawnictwa w różnych czasach zwane *Pamiętnikami Warszawskimi*. Pierwsze to — *Pamiętnik polityczny i historyczny przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism, wiek nasz szczególnie interesujących*, wychodzący w Warszawie od 1782 — 1792 i redagowany przez ks. Pawła Świątkowskiego. Drugie pod tytułem *Nowy Pamiętnik Warszawski* pod redakcją Fr. Dmochowskiego wychodziło od 1801—1805 r., trzecie zaś pod nazwą *Pamiętnik Warszawski*, redagowany przez

Towarzystwo osób kochających nauki przedsięwzięcie zająć się podobnym pismem. Materye jego i sposób traktowania będą następujące:

Historyja. Chociaż nie wyłączamy wiadomości historycznych o innych krajach, wszystko jednak co się bliżej tyka naszego, otrzyma pierwszeństwo. Uwagi nad dziełem Rhuillera³⁾ o Polsce i nad innymi autorami dziejów narodowych, rozprawy o rozmaitych ludach, które mieszkają na naszej ziemi, o niektórych punktach dotyczących się prawodawstwa, religii, obyczajów, oświecenia, handlu etc. w różnych epokach naszych dziejów będą przedmiotem tego artykułu⁴⁾ Dziennika. Nie można więcej zachęcić czytelników, jak wymieniając, że sam JW. Tadeusz Czacki raczył przyjąć na siebie ten artykuł. Pozwala on jeszcze drukować w każdym numerze przynajmniej jeden z najciekawszych i najważniejszych rękopisów swojego szacownego zbioru.

Obyczaje, charakter narodu: W nauce obyczajów przysady złego i dobrego postępowania, obrazy wad, nałogów i śmieszności krajowych, wystawiania interesów, mniemań, namiętności przeciwnych w osobach działających i przymuszonych żyć razem z sobą są powszechnie skuteczniejsze niż prawidła. Nikt od Anglików nie był szczęśliwszy w malowaniu charakterów,

Ludwika Osińskiego od 1809 do 1811 jako wznowienie *Nowego Pamiętnika Warszawskiego*. Prawdopodobnie chodzi tu Felińskiemu tylko o te dwa ostatnie wydawnictwa. Znał je bowiem dobrze i w jednym z nich drukował swój wiersz „Do Tad. Czackiego”.

²⁾ Pismo o poważniejszym zakroju będące odpowiednikiem *Pamiętnika Warszawskiego* wychodziło od 1805—1806 r., redagowane podobnie jak *Pamiętnik* przy współudziale profesorów uniwersytetu. Było organem literackim.

nikt nie umiał lepiej chwytać tych ustawnych przemian i odcieni, jakie rozmaite towarzystwa, czasy, rząd, moda, okoliczności kolejno wprowadzają. To czyni ich dzieła użyteczniejsze dla rodaków, bo w nich sami siebie poznają i przyjemniejsze nawet dla obcych, bo widzą w nich cechę oryginalności i nowości. Krasicki autor *Powrotu pośła*⁵⁾ i niewielu innych w naszym kraju nabyli sławy z wystawienia nam trafnie obrazu rodaków. Z żalem widzimy, że w pismach dzisiejszych ta szacowna narodowość jest zaniedbana. Szacowny Autor Listu morzy godziny i obrazu przedziwnego Filozofowiczów sam tylko prawie daje i wzory i zachęcenia. Wiele jest jednak osób żyjących na wielkim świecie, pełnych dowcipu i przenikłości, któreby go naśladować mogły: tych więc upraszamy o przesyłanie nam swoich postrzeżeń. Kształt i sposób najlepiej nam się podobał w listach *Spektatora Angielskiego*⁶⁾ i kilka takich listów w pierwszym numerze za wzór wystawimy; lecz nie Anglików, ale rodaków nam trzeba malować. Wreszcie wszystkie pisma moralne, noszące cechę narodowości w kształcie powieści, przypadek, czy w jakimkolwiek innym, z największą wdzięcznością przyjmowane będą.

Umiejętności: nowe odkrycia i wynalazki, rozbiory dzieł przez osoby poświęcone jakiej umiejętności zrobione, będą tylko pod tym artykułem umieszczane.

Literatura Polska.—Korzystając z szacownego zbioru pism polskich, który mamy pod ręką, kilka osób przedsięwzię przebież wszystkie rodzaje poezji polskich, czynić nad nimi uwagi i dołączać prawidła jakie podług zdania najlepszych mistrzów każdemu rodzajowi służą. Przykłady uchybień w sztuce pisania znajdziemy łatwo w dziełach autorów zeszytych, piękności chyba samych odważymy się szukać w pismach autorów żyjących. Rozbiór także płodów nowych w literaturze polskiej będzie do tego artykułu należał. Piękności w dziełach osób, których sława jest częścią krajową, będą wskazane za wzór młodzieży. Krytykę starać się będziemy wprzód przesyłać samym autorom i jeśli zezwolą na jej ogłoszenie,

obok jej umieszczać będziemy ich odpowiedzi. Wiadomości o życiu sławnych Rodaków, osobliwie zeszytych za naszych czasów będą miały miejsce w *Dzienniku naszym*.

Rolnictwo. Ogrodownictwo. W tej materii umieszczone tylko będą doświadczenia, postrzeżenia, uwagi i wynalazki osób zajętych praktycznie temi przedmiotami, z wyrażeniem ich nazwisk i miejsca ich mieszkania.

Pisma wierszem i prozą, w tych starać się będziemy czynić, ile można, najlepszy wybór.

Literatura zagraniczna. Gdy tak wielu rodaków zajmuje się czytaniem dzieł w obcych językach pisanych, chcąc im ułatwić wybór będziemy donosić o dziełach nowych wraz z krytyką ich przez znawców ogłoszoną.

Będziemy jeszcze starać się mieć bądź przez rodaków za granicą bawiących, bądź przez literatów tamtejszych, krótki opis stanu, w jakim jest teraz literatura niemiecka, francuska, włoska i będziemy je umieszczać w miarę, jak nas będą dochodzić.

Instrukcja publiczna, Towarzystwa uczone, Podróże, Kunszt, słowem cokolwiek tylko uznamy, że może być użyteczne lub przyjemne naszym Czytelnikom (oprócz materii politycznych, których się nie dotknijemy) będą kolejno przedmiotem naszej pracy.

Pisma wszystkie do umieszczenia w *Dzienniku naszym* mają być przesyłane na ręce Redaktora do Krzemieńca. Którekolwiek będą podpisane przez osoby mające sławę w literaturze polskiej, umieszczane będą bez najmniejszej odmiany.

W *Bezimiennych* pozwoli sobie Redakcja skrócić lub poprawić, które za potrzebne uzna.

Cena prenumeraty na rok złotych 66 bez pocztu.

Prenumerować można:

w Krzemieńcu
w Żytomierzu
w Kamieńcu Podols.
w Wilnie
w Mińsku
w Warszawie
we Lwowie
w Krakowie
w Poznaniu

⁵⁾ Rulhiere Klaudiusz Karloman, historyk francuski (1735 — 179) był w Polsce dwukrotnie i owocem jego pobytu było 4-tomowe dzieło wydane w Paryżu u Daumona pt. *Histoire de l'anarchie de Pologne et du demembrement de cette republique*. Na język polski przetłumaczono tylko tom pierwszy, który ukazał się w Warszawie w 1808 r.

⁴⁾ Jak widać z dalszych słów Felińskiego ma on na myśli nie pojedynczy „artykuł” lecz „dział”. Potwierdza to słownik Lindego, który słowo „artykuł” objaśnia jako „część główną rzeczy, mowy, pisma, „podział” itp.

⁵⁾ Autorem *Powrotu pośła* jest jak wiadomo Niem-

cewicz nie Krasicki. Prawdopodobnie brak w tekście jedynie przecinka, który usunąłby błąd i zmieniłby sens wyrażenia, a mianowicie: Krasicki, autor *Powrotu pośła* i wielu innych. Trudno bowiem przypuszczać, by Feliński, który znał Niemcewicza dobrze jeszcze z czasów warszawskich, popełnił taką omyłkę utożsamiając go z Krasickim.

⁶⁾ *The Spektator* słynny na cały świat tygodnik angielski o charakterze moralnym, redagowany w latach 1711 i 12 przez Addisona. Artykuły *Spektatora* znane były również w Polsce w różnych tłumaczeniach zwłaszcza Krasickiego, ogłaszanych w *Monitorze*, piśmie polskim o podobnym pokroju.

w Kijowie
Pocztą

Wychodzić będzie ten Dziennik od 1812 roku przy końcu każdego miesiąca, 11 Redaktorów będzie. Aloizy Feliński.

Oto projekt pisma, posiadającego wielką ambicję i na szeroką skalę zakrojonego! Autorem tego prospektu był Alojzy Feliński, urodzony w 1771 r. w Łucku, „starej Łuczan i Drohiczan sadybie”, który w liście pisanym w Wołosowie do Wyszowskiego z dumą podkreślał swoje pochodzenie: „chłubię się tym, że Wołyńianin. Miło mi będzie głośno wyznać, że to, co inni pisarze byli winni opiekującym się naukami monarchom, ja będę winien obywatelom, wśród których się urodziłem, z którymi żyję i dla których najpierwszych prace swoje poświęcam”. Nasuwa się pytanie, w jakich okolicznościach powstał wspomniany artykuł? Autor jego dość ciekawie szedł przez życie i różnych parał się zawodów: był przecież palestrantem, sekretarzem do korespondencji francuskiej przy boku Kościuszki, ziemianinem, handlarzem drzewa na wielką skalę w swej „małej intratnej wiosieczce” (Ossowa), która mu do smaku przypadła z powodu „rzeczek, gaików i wielu położen romansowych” — no i wreszcie — dla zaokrąglenia obrazu dodajmy jeszcze, że był już wtedy twórcą *Barbary Radziwiłłówny*, określanej przez Kraszewskiego mianem arcydzieła. Co skłoniło przyszłego profesora i dyrektora sławnego Liceum Krzemienieckiego do wzięcia na swe barki nowych obowiązków dziennikarza — redaktora?

Przyczyn należy szukać w tym, że Feliński jak i grono jego współpracowników, o których wspomina, byli wyznawcami zasad wieku oświecenia, wieku, który, jak żaden przedtem, zapragnął „rozszerzać gust do nauk i umiejętności”. Być może, że działał tutaj również silny wpływ i autorytet Czackiego, któremu Feliński wiele zawdzięczał. Wszak w wierszu drukowanym w *Pamiętniku Warszawskim* składając hołd jego pamięci wyraźnie zaznacza, że „przykładem do pracy dodając ochoty, kierował moje kroki do nauk i cnoty”. A gdy z natury nieśmiały i nieufny w swe siły w kilka lat później obejmuje mimo to obowiązki w Liceum Krzemienieckim, czyni to, jak sam pisze, ze względu na „dobro Wołynia i pamięć Czackiego”, którego dzieło chce dalej kontynuować.

Wydaje się zatem prawdopodobne, że wśród rozmów Felińskiego z jego wielkim przyjacielem zrodziła się myśl wydawania pisma którego jeden z działów miał prowadzić Czacki,

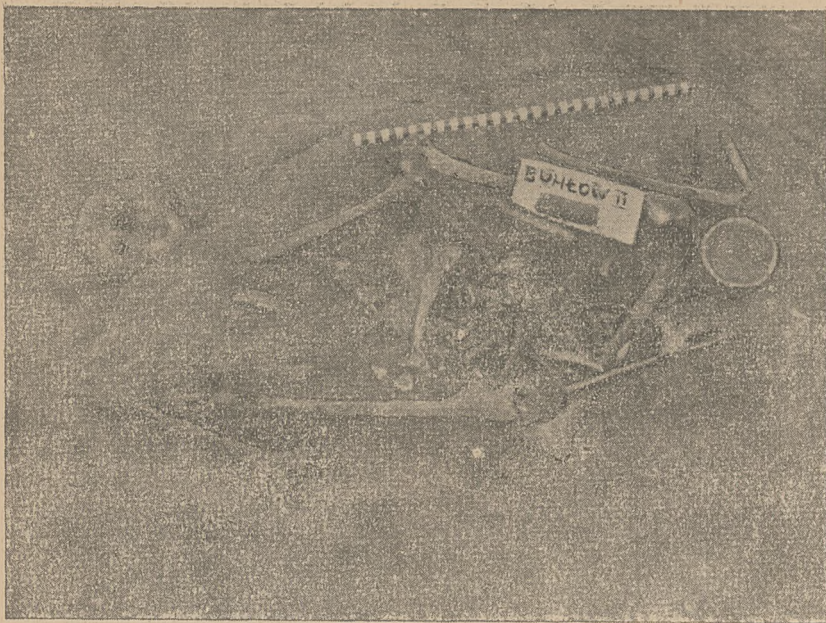
A poziom projektowanego dziennika? Dziś po stu kilkudziesięciu latach, wniknąwszy w treść prospektu, stwierdzić musimy, że Feliński pokusił się o pismo, które i teraz mogłoby nam zaimponować rozległym kręgiem zainteresowań, szlachetnymi założeniami i podstawą-

mi ideowymi, troską o to, by czytelnik na jego łamach znalazł wszystko, co „może być użyteczne i przyjemne”.

Zakreślono mu ramy olbrzymie, nawet dziś trudno znaleźć czasopismo o podobnym charakterze, które by obejmowało tyle i tak nieraz krańcowo różnych dziedzin życia, nauki, sztuki. Bo i pomyśleć tylko, jakie działy uwzględnia prospekt! Teorię i krytykę literatury, kronikę literacką i naukową polską i zagraniczną, historię i geografę, technikę i rolnictwo, „instrukcję publiczną” i inne „kunszta” wszelakie! Wobec tak szerokich założeń i zadań, jakie sobie postawił, miał *Dziennik Wołyński* słuszną ambicję, by zapełnić lukę powstałą w kulturalnym życiu Polski po *Pamiętniku Warszawskim* i *Dzienniku Wileńskim*. Ambicję tym słuszniejszą, że pismo miało objąć swym zasięgiem nie tylko Wołyn, jakby to z tytułu wynikać mogło, ale całą Polskę historyczną — od Kijowa po Kraków, Poznań i Wilno. Dla ogólnej charakterystyki pisma należałoby zwrócić uwagę jeszcze na apolityczny charakter dziennika, którego redaktor wyraźnie zastrzega się przed dotykaniem jakichkolwiek „materyi politycznych”; natomiast podkreśla w różny sposób jego charakter narodowy, chęć służenia Polakom, „wystawienia trafnie obrazu rodaków”. A choć nieraz wzorem będzie angielski *Spektator*, to tylko dlatego, że „nikt od Anglików nie był szczęśliwszy w malowaniu charakterów własnego narodu”, i że od nich należy się uczyć, jak „nie Anglików, ale rodaków nam trzeba malować”.

Na koniec wypadałoby się zastanowić nad tym, czy pismo o tak szerokim widnokręgu ujrzało światło dzienne, czy też może wskutek wyprawy napoleońskiej i śmierci Czackiego (1813 r.) pozostało tylko niezrealizowanym, choć bardzo chlubnie świadczącym o Wołyniu, projektem? Sprawa to otwarta, godna zainteresowania, wymagająca dla jej rozstrzygnięcia gruntownych badań i poszukiwań! W zbiorowym wydaniu pism Felińskiego (Wrocław 1842) i przejranych w Bibliotece Krasińskich notatkach nie ma o tym żadnej wzmianki. Faktem jednak jest, że Czacki w jednym z listów z 1812 r. do prefekta ks. Jarkowskiego, donoszącym, że chce powołać na profesora Felińskiego, dodaje: „którego katedra i dziennik zrobią sławę Wołyńskiemu Gimnazjum”.

Tak czy inaczej — stwierdzić należy, że Wołyn Anno Domini 1812 marzył o wielkim miesięczniku, za pomocą którego spełniałby doniosłą rolę kulturalną na ziemiach Rzeczypospolitej. Mimo, że pismo według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostało tylko niezrealizowanym projektem, ambicje kulturalne Wołynia były widać bardzo silne, skoro odżyły znowu w r. 1820, kiedy to Wołyn ponownie myślał o wydawaniu czasopisma o podobnym charakterze, aczkolwiek pod zmienionym tytułem.



Ryc. 1.
Szkielet z kurhanu 2 z Buhłowa
(pow. krzemieniecki).

Tadeusz Sulimirski (Kraków)

Notatki z badań archeologicznych na Wołyniu

Badania archeologiczne na ziemiach polskich prowadzone są wprawdzie od kilku dziesiątków lat, jednak wiele zagadnień, nawet zasadniczych, dalekich jest jeszcze do rozwiązania. Stan zaś badań w poszczególnych dzielnicach naszego kraju jest bardzo nierównomierny, a Wołyń należy do terenów stosunkowo bardzo słabo poznanych.

Na zaproszenie Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przeprowadził Zakład archeologii przedhistorycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1937 i 1938 badania archeologiczne na Wołyniu. Były one prowadzone w trzech rejonach. W 1937 r. skoncentrowały się w powiecie krzemienieckim, w roku zaś przeszłym w powiecie rówieńskim i kostopolskim.

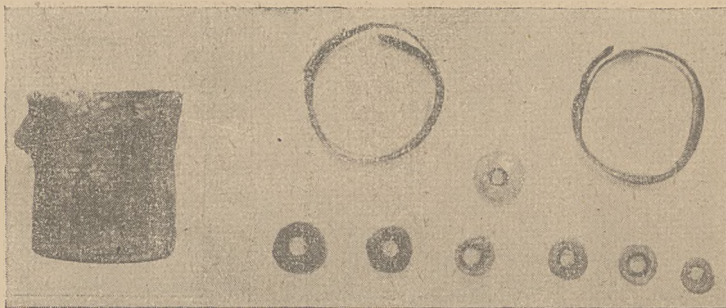
Badania w powiecie krzemienieckim prowadzone były w kilku miejscowościach. Z terenu tego najciekawszy był kurhan (nr. 2) rozkopany w Buhłowie. Zawierał on grób kobiety, pochowanej w niezwykle sposób (ryc. 1 u góry). Głowa była odcięta od tułowia i leżała w pew-

nym oddaleniu od niego. Nogi również nie były na swym miejscu. Zostały one wyrwane z tułowia i złożone potem na nim w ten sposób, że gałki biodrowe leżały w pobliżu łopatek, a stopy przy miednicy. W samej miednicy tkwił, przemocą tam wgnieciony, gliniany kubek. Na szyi szkieletu znaleziono kilka paciorków kościanych oraz dwa pierścionki, wykonane z drutu srebrnego (ryc. 1a u dołu). Grób ten, jak wskazują zabytki w nim znalezione, należał do tak tzw. kultury ceramiki sznurowej i pochodził z początku epoki brązu, a więc z czasów około 1800—1500 lat przed nar. Chr. Również drugi kurhan (nr. 1) rozkopany w Buhłowie zawierał szkielet pochowany w niezwykle sposób.

Badania w powiecie rówieńskim prowadzone były w okolicach Zaborola. Rozkopaliśmy tam kilkanaście kurhanów. Były one znacznie młodsze od buhłowskich, gdyż pochodziły z czasów około nar. Chr. i późniejszych. W kurhanach tych znajdowano naczynia gliniane, w większej części zupełnie pogniecione (ryc. 2). Do najbardziej interesujących zabytków z tych gro-

Ryc. 1a

Zabytki z kurhanu 2 z Buhłowa: kubek gliniany z ornamentem sznurowym, paciorki kościane i srebrne pierścionki.



Ryc. 2

Odczyszczanie odkopanych naczyń
w jednym z kurhanów w Zaborolu
pow. rówieński.



bów należy żelazny grot oszczepu z górną częścią ułamaną (ryc. 3 po lewej stronie). Przedstawia on typ tzw. kultury przeworskiej, która w pierwszych wiekach po nar. Chr. obejmowała ziemię polskie od Odry po Bug. Grot ten, pochodzący z końca II w. po nar. Chr., jest jednym z najdalej na wschód wysuniętych znalezisk tego rodzaju,

Najbardziej jednak interesujące badania prowadzone były w powiecie kostopolskim, w Majdanie Mokwińskim. Okolice te, jak w ogóle cały północny Wołyń i Polesie, należą do terenów nietkniętych jeszcze przez prehistoryków. Jak nasze pierwsze badania pozwoliły stwierdzić, są to jednak tereny obfitujące w zabytki przedhistoryczne, szczególnie z młodszej epoki kamiennej. Tak w Majdanie Mokwińskim, jak i we wsiach i koloniach okolicznych, a więc: Annowoli, Chwojance, Hołubnem, Michalinie, Rudni, Biełaszówce, Kurhanach berezeńskich, Kamiennej itd., znajduje się liczne wyroby krzemienne (ryc. 4), siekierki, sztylety, groty oszczepów, noże itp. oraz toporki kamienne. Pewna ilość tego rodzaju zabytków stąd pochodzących znajduje się obecnie w zbiorach zakładu prehistorii Uniw. J. K. we Lwowie oraz w Muzeum Ziemi Przemyskiej w Przemy-

ślu, gdzie dostały się za pośrednictwem byłego nauczyciela w Majdanie p. Madeyskiego. Pojedyncze przedmioty znajdują się również w okolicznych szkołach, szczególnie w Hołubnem, zebrane przez kierownika tejże p. Drodowskiego o.

W samym Majdanie oraz w sąsiedniej Chwojance mogliśmy stwierdzić w wielu punktach ślady dawnych osiedli. Co ciekawe, znajdują się one wszędzie tam, gdzie i dziś stoją zwarte zabudowania, czy też nawet pojedyncze zagrody. Świadczy to najlepiej o silnym zaludnieniu tych okolic w przeszłości. Na jednym z takich punktów przeprowadziliśmy badania wykopaliskowe. Rozkopana została chata, a raczej ślady wielkiego szałasów kultury ceramiki sznurowej z pierwszej połowy drugiego tysiąclecia przed nar. Chr. Duże nagromadzenie popiołów, szczątków kości zwierzęcych, wyrzucanych po spożyciu mięsa na śmietnisko, fragmenty pobitych naczyń glinianych, liczne narzędzia kościane i krzemienne (ryc. 5) świadczą o tym, że osiedle było przez długi czas zamieszkiwane. Ciekawym zabytkiem jest rogowa fujarka czy też wabik na zwierzęta (ryc. 4 u dołu), jedno z pierwszych znalezisk tego rodzaju na ziemiach polskich. Sama chata poło-



Ryc.3. Ułamany grot żelazny z Zaborola (pow. rówieński) i żelazny grot z Annowoli (pow. kostopolski).



Ryc. 4. Krzemienne siekierki i grotły oszczepów, znalezione na polach w Majdanie Mokwińskim (pow. kostopolski). U dołu rogowa fujarka lub wabik, znaleziony w rozkopanej chacie z końca młodszej epoki kamiennej.

żona była na miejscu wywyższonym pośród bagien, w jakie obfitują okolice Majdanu, należące geograficznie już do Polesia.

Oprócz dużej ilości zabytków z młodszej epoki kamiennej, a raczej jej końca, stwierdzono w całej okolicy Majdanu stosunkowo dość dużą ilość znalezisk z czasów znacznie późniejszych, z tzw. epoki cesarstwa rzymskiego, poczynając od końca II w. po nar. Chr., oraz zabytki młodsze. Należą tu przede wszystkim monety rzymskie, znajdowane pojedynczo, oraz wielki skarb takich monet z Ludwipola. W Annowoli znalezione zostały dwa żelazne grotły oszczepów, należące, podobnie jak i grot z Zaborola, do kultury przeworskiej. Jeden z tych grotów (ryc. 3) oddał znalazca p. M. Łoś do Muzeum archeologicznego Pol. Ak. Um. w Krakowie. Podczas naszych poszukiwań w

Majdanie Mokwińskim udało się nam natknąć na ślady osady prawdopodobnie z IV w. po nar. Chr. Osadę tę mamy zamiar zbadać w roku bieżącym.

Jest rzeczą bardzo uderzającą, że pomimo skrzętnych poszukiwań nie udało się nam nigdzie natknąć na ślady osady, która by pochodziła z czasów późniejszych niż epoka kamienia, a starszych od epoki cesarstwa rzymskiego, a więc z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Z czasów tych, które obejmują przeszło 1500 lat, od około 1500 przed nar. Chr. do końca II w. po nar. Chr., brak jest jakichkolwiek zabytków, które by mogły świadczyć o tym, że kraj ten był wówczas zamieszkiwany.

To zagadkowe, zdawałoby się, zjawisko jest jednak zupełnie zrozumiałe, gdy się uwzględni stosunki klimatyczne, jakie panowały w prze-

Ryc. 5. Narzędzia kościane (na lewo u góry krzemik) z rozkopanej chaty z młodszej epoki kamiennej w Majdanie Mokwińskim (pow. kostopolski).



szłości. Jak wykazują badania nauk przyrodniczych, szczególnie botaniki, klimat, który pod koniec młodszej epoki kamiennej był bardzo suchy i ciepły, później, w epoce brązu, uległ bardzo silnemu zawilgoceniu. Należy zatem przypuszczać, że tu leży właśnie przyczyna braku śladów zaludnienia tak północnego Wołynia, jak i Polesia w tym czasie. W kraju, cierpiącym w ogóle na nadmiar wód, okres klimatu wilgotnego był bardzo niekorzystny i zmusił zapewne ludność do opuszczenia zawodnionych terenów. Dopiero w chwili, gdy klimat uległ na nowo poprawie, co nastąpiło w czasach około nar. Chr., pojawiła się nowa

Wiktor Pawłowski (Łuck)

Zamek Włodzimierski (Królewski)

Gdy w roku 1840 przedsięwzięto we Włodzimierzu prace ziemne na terenie przylegającym bezpośrednio do więziennego budynku, otoczonego stosunkowo wysokim i stromym wałem, natrafiono na szereg przedmiotów świadczących o tym, że miejsce to, o charakterze wybitnie obronnym, zamieszkałe było jako przedhistoryczne grodzisko przez człowieka pierwotnego jeszcze w czasach neolitycznych¹⁾.

Znacznie później, za panowania udzielnych książąt teren ten skupiał środki obronne miasta w zameczku, wzniesionym przez ówczesnych książąt włodzimierskich, w którym mieściła się również cerkiew pod wezwaniem św. Joachima i Anny, a także prawdopodobnie i dwór książęcy. Całości broniły trzy rzędy wysokich wałów, zaopatrzonych drewnianymi ścianami, otoczonych fosą—koryto Ługu od południa i bagnista dolina Smoczy od wschodu. Obwód wałów, zachowanych do dziś dnia, obejmuje trzy morgi obszaru²⁾. W roku 1261 udzielny książę Wasilko Romanowicz, ulegając żądaniu chana Burundaja, zmuszony był spalić obwarowania grodu, rozkopując następnie wały, gdyż nie mógł ich zniszczyć w żaden inny sposób.

W związku z tym wydarzeniem czytamy w kronice hipackiej pod r. 1261:

„I ruszył Burundaj ku Włodzimierzowi, a Wasilko książę z nim i nie doszli do miasta i stanęli na Żytaniu na noc; Burundaj zaś zaczął mówić o Włodzimierzu: „Wasilku, rozrzuć gród”; zaś książę Wasilko począł myśleć w sobie o grodzie, ponieważ nie sposób było rozrzuć (zburzyć) go gwoźli jego wysokości, kazał go podpalić i tak w ciągu nocy cały spłonął. Nazajutrz zaś przyjechał Burundaj do Włodzimierza i widząc własnymi oczyma gród (zamek) cały spalony, począł jeść obiad u Wasilka we

fala ludności i ta utrzymała się po dziś dzień.

Badania nasze mamy zamiar, przy pomocy Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nadal kontynuować w roku bieżącym. Przy tej sposobności miło mi złożyć podziękowanie p. dyr. drowi Nieciowi i mgr J. Fitzkemu za inicjatywę w zorganizowaniu współpracy Woł. Tow. Przyj. Nauk z Zakładem arch. przedhist. Uniw. Jag., jak też pp. Kumanowskim z Buhłowa i pp. Lessigom z Zaborola za gościnność, jakiej doznaliśmy u Nich w czasie prowadzenia badań wykopaliskowych.

dworze i pić. Jadł obiad i pił i legł na noc koło Piatyana. Nazajutrz zaś przysłał Tatara imieniem Baimura, Baimur zaś przyjechał do księcia i rzecze: „Wasilku! przysłał mnie Burundaj, kazał mi gród rozkopać”. Rzecze zaś mu Wasilko: „Czyń nakazane sobie” i począł rozkopywać gród, podkreślając tym swoje zwycięstwo³⁾.

Obronny gród włodzimierski, z czasem ponownie odbudowany, przechodził zmienne koleje losu, aż Kazimierz Wielki, zajawszy miasto, oddał Włodzimierz, Łuck i Olesk w lenno księciu Aleksandrowi Koriatowiczowi (Koriatowicz-Kurcewicz, Koriat syn Gedymina), a zburzyszy drewniany zamek, jaki tu istniał od dawna, niejednokrotnie niszczone i palony, począł wznosić nowy, dostatni, obronny i okazały z cegły i kamienia—kresową twierdzę, która miała być ostoją przed nieprzyjaciółmi, broniąc wraz ze Lwowem granic kraju od wschodu. Na budowę zamku włodzimierskiego, jak twierdzi Naruszewicz, wydał skarb polski ponad 3000 grzywien srebra (3600), około 300 ludzi pracowało przez dwa lata z mnóstwem wołów i koni, a kierownikiem robót był książę proboszcz Wacław z Tęczyna⁴⁾. Lecz śmierć króla w r. 1370 przerwała roboty. Skorzystał z tego Lubart wraz z bratem swym Kiejstutem i przystąpił do oblężenia Włodzimierza. Aleksander Koriatowicz, który dzierżawił ziemię włodzimierską z ramienia króla, przebywał wówczas w Krakowie; dowódcą załogi we Włodzimierzu był Łęczycanin Turski. Zamek włodzimierski, jakkolwiek niezupełnie wykończony, według kroniki współczesnej Janka z Czarnkowa—był już tak silny, że „ludzie w nim pozostający nieprzyjaciółom zdobywającym dobrze mogli się bronić”. Nie-

¹⁾ *Trudy XI Archeolog. Sjezda 1899 g. Moskwa 1901 t. I, s. 64; cf. Jakimowicz R., Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologii — Rocznik Wołyński III/1933.*

²⁾ Orłowicz M., *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu*. Łuck 1929, s. 152, autor twierdzi, że zamek ks. ruskich istniał od końca X wieku; Hoffman J. *Przewo-*

dnik po Wołyniu, Warszawa 1938, s. 26, notuje „potężne” wały.

³⁾ Teodorowicz, *Gorod Wladimir*, Począjów 1893, str. 17 (pierwotnie: *Polnoje sobranije rus. letopis*, t. 2, ipatjewskaja letopis, str. 198).

⁴⁾ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*. Warszawa 1895, t. XIV, str. 169.

spodziewany napad tak jednak przeraził Pietrasza, że ten poddał zamek książętom litewskim, ci zaś, jak o tym z żalem mówi Janko, nie pozostawili z niego kamienia na kamieniu¹⁾.

W roku 1891 plantowano pod ogrody teren bezpośrednio przylegający do wałów; po ich wewnętrznej stronie natrafiono na fundamenty murów, złożone z cegieł i nadzwyczaj twardej białej gliny. Ich kierunek pozwolił przypuszczać, że otaczały one cały obszar grodziska, łącząc się z basztą, znajdującą się w południowo-zachodnim jego rogu. Fundamenty tej baszty, złożone również z cegły, częściowo się zachowały. W gruzach murów kazimierzowskiego zamku znaleziono 21 srebrnych czeskich monet z pierwszej połowy XIV w., królów Wacława, Jana i Karola²⁾.

Zburzony przez Litwinów zamek nie powstał już więcej w postaci, jaką mu pragnął nadać Wielki Kazimierz. Odbudowano go później w drzewie, a o dalszych jego dziejach dowiadujemy się z akt kilkakrotnie przeprowadzonych lustracji, w których warownia włodzimierska nosi oficjalne miano zamku.

W XVI wieku dokonano dwóch rewizji w l. 1545 i 1552³⁾. Rewizje w roku 1545 przeprowadził specjalnie wysłany przez króla Zygmunta Starego komisarz, podskarbi litewski a zarazem królewski pisarz („gospodarski diak”), Leon Tyszkiewicz, ojciec Hipacego (Adama) Pocięja, wraz z biskupem Jerzym Chwalczewskim (Falczewski), jako lustratorowie zamków włodzimierskiego, łuckiego i krzemienieckiego.

Z aktu tej rewizji dowiadujemy się, że zamek włodzimierski za króla Kazimierza Jagiellończyka padł pastwą pożaru, po czym Kazimierz, wraz z żoną odwiedzwszy Włodzimierz, kazał go ponownie odbudować kosztem starostw słonimskiego, wołkowyskiego, bielskiego, brzeskiego i innych, a także kosztem barci ożybskich i przełomskich. Wtedy również starostwo włodzimierskie oddał król księciu Aleksandrowi Sanguszkowiczowi.

Tenże akt mówi m. in., że zamek włodzimierski stoi już ponad sto lat bez jakiegokolwiek remontu, a książęta, panowie oraz cała szlachta powiatu włodzimierskiego tylko naprawiają i smarują gliną każdy swoją część ściany—drewnianego ogrodzenia, zastępującego dawny mur obronny, z wyłączeniem wież, o które dbać winien sam gospodarz zamku—starosta.

Wieże były, według zdania lustratora—zmurowane, strzchy zawalone, fundamenty nadwyręzione, wszystko wymagało szybkiej pomocy.

Również i zaopatrzenie zamku było bardzo mizerne: siedem beczek saletry, ołowiu trzy

centnary, hakownic 30, do nich kul 207, krótkich żelaznych serpentyn 2, prochu do hakownic 2 kamienie, armata jedna tylko i to rozrywana, brak również kołków, kłód i kamieni. Zapasy żywności ściągano dopiero w krytycznej chwili⁴⁾.

Lustracja z r. 1552 przeprowadzona przez Piotra Chwalczewskiego, brata biskupa łuckiego⁵⁾, nadmieniała, że zamek wybudowano z dębowego drzewa staraniem horodniczego Sołtana. Mieścił się on na niewysokiej lecz stromej górze, otoczony był wodą i posiadał 5 baszt: jedna nad bramą—kwadratowa, reszta—okrągłe. Ich opis był następujący: Baszta pierwsza, nad bramą, ma 5 sążni (50 m) szerokości; wierzchnia część jej opadła — dwa pomosty są całe. Reperować ją winni chłopci włodzimierscy oraz turzyscy, ponieważ zaś Turzysk wyprosił dla siebie zmarły starosta, książę Fedor Sanguszkowicz, toteż i reperację tej wieży przerzucił na skarb królewski. Druga baszta znajduje się na lewo od wejścia do zamku. Wierzchnia część jej opadła, a dolna przegniła; remontować ją obowiązana wieś Koniuchy, którą włada książę Koszyrski (Sanguszkowicz). Trzecia baszta dobrze zachowana; naprawiać ją winni włodzimierscy mieszcianie i chłopci ze wsi Litowiza, należącej do księcia Czartoryskiego. Czwarta—miejska, całego powiatu; budowę jej niedawno rozpoczął książę Bohdan Kurcewicz, lecz zmarł nie ukończywszy. Piąta, biskupów katolickiego i prawosławnego—dobra.

Horodni (izb, do których chroniła się ludność przed napadami, znosząc jednocześnie swe mienie) posiadał zamek 71; w tej liczbie 10 nie krytych. Most przed zamkiem na łańcuchach—dobry (przerzucony przez Smocz łączył on zamek z miastem), naprawiać go obowiązani ziemianie całego powiatu. Stróżów do zamku najmuje starosta. Uzbrojenie zamku: 1 armata z brązu 8½ stóp długości i 2 żelazne po 3 stopy; hakownic 30, z nich dwie nieboszczyk książę Fedor Sanguszkowicz wziął do zamku łokackiego; dotąd ich nie zwrócono. 20 prochownic. 200 kul do hakownic. Prochu armatniego 1 czapka, siarki nie ma. Ołowiu jedna sztuka. Saletry 4 beczki. Puszkarz Hryćko Sienkowicz wraz z ojcem, byłym puszkarzem, otrzymywali rocznie po 20 kóp groszy.

Budynki w zamku: pałac gospodarski z sosnowego drzewa, kryty gontą, 12 domów ziemiańskich i cerkiew pod wezwaniem św. Joachima i Anny⁶⁾.

Akt tejsze rewizji podaje, że dawniej należała do zamku wielka ilość wsi, których chłopci jako poddani pełnili przy zamku wszelkiego ro-

¹⁾ Zajaczkowski St., *Wołyń pod panowaniem Litwy—Rocznik Wołyński* t. II (Równe 1931).

²⁾ *Trudy XI Archeolog, Sjezda*, jw.

³⁾ Jabłonowski Al. (wyd), *Rewizja zamków ziemi wołyńskiej w połowie XVI wieku*.

⁴⁾ Jabłonowski o. c. za nim Cynkałow-ski O., *Kniażyż Gorod Włodimir*. Lwów 1935, str. 47—48.

⁵⁾ O Chwalczewskich por. artykuły Wł. Pocięchy *Polski Słownik Biograficzny* t. IV. Kraków 1937 (s. 1—3).

⁶⁾ Teodorowicz, o. c. 221—2 (pierwotne źródło Ba-lińskiego i Lipińskiego *Starożytna Polska*, t. 2, str. 1413—1418).

dzaju obowiązki; jednak na wiele lat przed rewizją większa część tych wsi została wydzielona i wydzierżawiona osobom prywatnym, niektóre zaś odeszły do korony polskiej. Tak np.: Litowisz, Grzybowce, Wołoską Wolę, Ośmiłowicze mają w dzierżawie książęta Czartoryscy. Promów Michal, Leznica, czterdzieści lat temu dostały się do Kryłowa (miasteczko nad Bugiem), do korony polskiej. Niskiennicze dzierżawi Tichno Kisiel (otrzymali je Kisielowie jeszcze za Jagiełły), Werbę, Mohylno, Grzejno, Monaster, Błażenik, Wolicę — Sołtanowicze, Mokrzec, gdzie mieszkali sokolnicy, kucharze i inni podwładni zamku, dzierżawi książę Kozeka. Świniarzyn wydzierżawiła pani Bohuszo-Bohowitynowa; Chmielów—Sieniutycz, Choboltowę—Kostiukowicz. Korytnicę i sześć przysiołków dzierżawi syn zmarłego pana, Michajłow Piezarewo, zaś Koniuchy, w których stały konie królewskie — książę Andrzej Koszyrski. Gumniszczów, gdzie było gumno królewskie i pałac, wziął w dzierżawę Bazyli Sankowicz. Niżej: Werbiczno wydzierżawia ziemianin Kałusowski, Turzysk, zamek i miasto i do niego 17 wsi, wziął Fedor Sanguszkowicz.

Dalszy ciąg przytoczonego ustępu wymienia Nowosiołki — dzierżawę książąt Kurcewiczów-Koriatowiczów, Michajłowice—księcia Sanguszkowicza, Szystów, Fedorowiec, Ostrów, naprzeciw zamku na Ługu, wydzierżawiony prawosławnemu biskupowi, który pobudował tam młyny¹⁾.

Przy sposobności warto nadmienić, że jeszcze w 1554 r. lustrator Leon Tyszkiewicz, oprócz rewizji zamków, przeprowadził również rewizję praw na posiadanie ziemi i przywilejów, przy czym wołyńscy panowie i magnaci zamiast się osobiście stawić na lustrację, przesłali taką odpowiedź królewskiemu komisarzowi do łuckiego zamku:

„My sami i przodkowie nasi u gospodarza Jegomości nie ukradli (majątków), bo mamy starostów nad sobą... a co się dotyczy robót naszych zamkowych, to od tego nie odmawiamy się... temu, że wiadomo wszystkim jak wielką ruinę i rozgrabienie przecierpieliśmy od wrogów, tak że mało kto przechował pisma na swoją majątność, a ledwie mógł ustrzec życia. A gdy się komu udało je przechować, to wszystko to zniszczył pożar podczas tego, gdy palił się zamek łucki i włodzimierski i wszystko co dali nam, to za nasze wojenne zasługi i dzielne uczynki królowie i książęta nasi...”²⁾.

W dalszym ciągu akt lustracji z r. 1552 wyszczególnia dochody zamku: obrok z łowów w puszczy śmidzińskiej — niedźwiedzie, łosie, dziki; z gruntów położonych nad Smoczą, Rytawicą i Ługiem wraz z wydzierżawionymi na nich stawami; z 24 sklepów na rynku i oprócz tego szereg myt czyli wszelkiego rodzaju ceł, stanowiących główne źródło dochodu. Myto mostowe ściągane za przejazd przez miejskie mosty i w ogóle wjazd do miasta, tudzież za prawo przepędzania bydła; myto od miary sprzedanego zboża, przeznaczone było specjal-



Włodzimierz — fragment wału obronnego

Fot. W. Pawłowski

nie na działa, rusznice, proch, saletrę i na płacę puszkarzom. Na obronę miasta szły również podatki z ważniejszych gałęzi przemysłu jak: wełnianego, mięsnego, z wyrobu wosku, ze sklepów, browarów itd.

Natomiast myto od przewożonej soli szło na korzyść gospodarza zamku — starosty grodowego i służby. Od wozu grubej soli (jednokonnego lub dwukonnego) starosta otrzymywał 200 „gołoważen” (stara ruska miara), podstarosta 100, odźwierny 100, klucznik 25, stróż 10, zaś od drobnej: starosta 400 „gołoważen”, podstarosta 200, odźwierny 200, klucznik 50, ciwun 30, stróż 25. Wszystkie myta za dziesięć tygodni należały do włodzimierskiego biskupa. Od dziewczyny wychodzącej za mąż za mieszkańca innego miasta starosta otrzymywał 40 gr., a wójt 4 gr., zaś od wdowy starosta 20 gr., wójt 10 gr. Na osobiste utrzymanie starosty składało się jeszcze wiele innych podatków; początkowo były one niewielkie i składały się na nie dobrowolne datki (tzw. kołedy), z czasem zaś stały się one coraz bardziej uciążliwe. Mieszczan zmuszono płacić przede wszystkim „kapszczyznę” czyli rodzaj cła od prawa sprzedaży trunków; oprócz tego wymagali starostowie dziesięciny od siodu, za prawo wyrobu tychże trunków, osobny podatek od ogrodów, gumien, podwórz, znany pod nazwą „werchowszczyzny”, „kwitowe” — ściągano z przyjezdnych kupców; pobierano dochód z miejskich młynów, dziesięcinę z towarów sprzedawanych w mieście i inne. Obowiązek kontroli nad prawidłowym ściąganiem wymienionych poborów leżał na staroście, osobie zresztą najbardziej zainteresowanej.

Istniał oprócz tego szereg podatków naturalnych: wymagali bowiem starostowie, aby mieszczanie trzymali wartę przy starościńskim skarbie, by pełnili straż przy więzieniu, w którym trzymano podlegających sądowi grodzkiemu, aby się stawiali na łowy, by pomagali staroście podczas polowania i utrzymywali jego

¹⁾ Teodorowicz, o. c. str. 221—2.

²⁾ Cynkałowski, o. c. 50,



Włodzimierz — fragment wału obronnego.

Fot. W. Pawlowski.

sokolniczych, by dostarczali w swych domach mieszkań starościeńskim sługom.

Rzemieślnicy winni byli, każdy w swoim zakresie, dostarczać dla zamku produktów w naturze: szewcy obuwiu starościeńskim sługom; krawcy, kowale, stolarze, złotnicy, łucznicy, rusznikarze, kuśnierze i inni winni byli wykonywać dla zamku wszelkiego rodzaju roboty na zamówienie starosty, a oprócz tego ofiarowywać, pod postacią corocznego prezentu, pewną ilość łuków, siekier, butów itd. Wyzyski posunęły się tak daleko, że niejednokrotnie mieszczanie zmuszeni byli za darmo pełnić połowe roboty¹⁾. Z pewnością korzystał z przywilejów i podkomorzy, horodniczemu zaś co roku w dzień św. Jerzego ziemianie obowiązani byli dawać od każdej horodni po dwa grosze, 2 kury, 2 bochenki chleba.

W 1683 r. Włodzimierz nawiedził ogromny pożar, podczas którego spłonęły obydwie zamki: biskupi i królewski²⁾.

System podatkowy zaprowadzony w XVI w. spowodował zanik dobrobytu miasta; ogólne zubożenie ludności, jakie wówczas nastąpiło, nie mogło się nie odbić na stanie samego zamku, co jest widocznym z następnych lustracji (lustracje z l. 1765 i 1789).

Rewizja z r. 1765 przeprowadzona za panowania Stanisława Augusta stwierdza, że zamek włodzimierski pobudowany pośród błot, otoczony był dookoła wysokimi wałami, które miejscami się poosypywały, że z fosi nie pozostało ani śladu — zaniósł ją niegdyś mułem; most przed zamkiem drewniany popsuty; brama również drewniana, niedawno przed rewizją odbudowana, składała się z dwu pięter: na pierwszym mieściło się więzienie dla ludu, na drugim izba z balkonem dla więzionej szlachty. Na lewo od wejścia znajdował się budynek grodzkiego

sądu, lecz tak stary i zmurszały, że konieczne było — podług zdania lustratora — wystawienie nowego.

Akta grodzkie mieściły się w kościele dominikańskim, zaś ziemskie w farze.

Na zamczysku: izb 4, armat żelaznych 2, z nich jedna rozerwana, druga zardzewiała.

Obowiązek obrony miasta wzgl. zamku spoczywał oprócz wojska na cechach. Cech pierwszy, kuśnierski — przywilejem królewskim z r. 1582 obowiązany był mieć zawsze broń i amunicję, a także dawać po 3 gr. litewskie na katedralną cerkiew. Drugi cech, krawiecki, (przywilej z r. 1585) musiał mieć na pogotowiu 1 armatę, 8 strzelb, sztandar, bęben i proch. Cech trzeci, piekarski: do niego należały fabryki mydła, świec i krochmalu. Czwarty — szewski, również winien był się zaopatrzyć w proch zarządzeniem z r. 1582. Piąty — rzeźnicki, szósty — kowalski — jego postanowienie z r. 1643 obowiązywało mieć armaty, proch i ołów; do cechu tego należeli ślusarze, odlewnicy, zegarmistrze i inni.

Na gruntach starosty, jak stwierdza wizyta, znajdowało się 28 domów żydowskich i 13 chrześcijańskich; mieszkający w nich na mocy czynszowego prawa nosili miano podzamczan.

Domów wójtowskich było 7³⁾. Przytoczona treść aktu rewizji dokonanej w r. 1765 jest niechybnym świadectwem, zapowiadającym ostateczny upadek zamku. O tym upadku donosi następna a zarazem i ostatnia przed rozbiorem (1795) lustracja, przeprowadzona w rok po otwarciu Sejmu Wielkiego (1789). Zastaje ona miasto w położeniu nadzwyczaj ciężkim: jakkolwiek państwo poczęło się zdźwigać, chociaż ogół pod wpływem oświaty szerzonej przez Komisję Edukacyjną zrozumiał konieczność przeprowadzenia reform, które by wydźwignęły Polskę z otchłani bezrządu i anarchii, to jednak zmiany szły b. opornie, zwłaszcza na Wołyniu. Powoli wzrastający dobrobyt kraju nie zdołał jeszcze podźwignąć miasta i uregulować jego stosunków ekonomicznych; wyzysk i dzierstwo, spojone tępym egoizmem, stały nadal u góry — u dołu zaś ludność przywalona ciężarem niewypłaconych podatków⁴⁾.

Wizyta, szeregiem faktów jaskrawo ilustrująca ówczesny stan miasta, stwierdza, że od kilku lat drewniane budynki zamku zostały rozebrane, urzędy zaś rozmieszczono po klasztorach i zajezdnych domach.

Przytacza ona wykaz podatków przeznaczonych dla starosty i nadmienienia, że Żydzi całym kahałem skarżyli się na nie lustratorowi. Otrzymywał starosta: od sklepikarzy 500 złp., od karczmarzy 3897 złp. 27 gr., podatku od kotłów

¹⁾ Teodorowicz, o. c., str. 224 (pierwoźródło *Archiw Jugo—Zapadnoj Rossii* cz. 5, t. I).

²⁾ J. S., *Wozstanowienie Drewniej Prawosławnoj Swiatyni*. Petersburg 1895, Sinodalnaja tipografia, s. 10.

³⁾ Teodorowicz, o. c., str. 226, 227, 228.

⁴⁾ Por. Nanke Cz. *Szlachta wołyńska wobec Konstytucji 3 Maja*. Lwów 1907.

413 złp. 5 gr., od rydli 1000 złp., od kopy zboża 28 złp., sklepikarze od każdego jarmarku płacili po 7½ groszy.

Oprócz tego istniał podatek na utrzymanie żołnierzy przy starości—104 złp., na utrzymanie rabina 1300, na wójta 15 złp.

Przyczyny upadku zamku włodzimierskiego dają się utożsamiać z przyczynami upadku Polski. Epoka Sasów, w której Polska „nierządem stała”, nie mogła nie wpłynąć na ogólny stan miasta i zamku, zaś lata odrodzenia jakie po niej nastąpiły, nie zdołały podźwignąć chwiejącej się ruiny, gdyż przekreślił je szablą i knutem nienawistny najeźdźca.

Obecnie w miejscu królewskiego zamku mieści się więzienie; z dawnej kondygnacji wałów pozostał tylko pieścić wewnętrzny, dwa zewnętrzne rozkopano, fosę zasypano jeszcze w XVI w. na korzyść rozrastającego się miasta. Zostało tylko „nietknięte” grodzisko.

Jak odległe czasy ono pamięta, świadczą o tym przedmioty kamienne z epoki neolitycznej, znalezione na jego terenie w r. 1840¹⁾.

¹⁾ Czechowicz J., *Zabytki włodzimierskie — Przegląd Lubelsko-Kresowy*, nr 7, 1925 r.

Mieczysław Lubicz Szulmiński (Dubno)

Pobył Józefa Piłsudskiego w Dubnie w roku 1921

Dnia 16 lipca 1921 roku po raz pierwszy zebrał się w Magistracie m. Dubna Komitet Powiatowy Przyjęcia Naczelnika Państwa pod przewodnictwem ówczesnego burmistrza Adama Rozbickiego.

W skład Komitetu wchodziły następujące osoby: pierwszy starosta powiatowy Tadeusz Walicki, wicestarosta Jerzy Lisiecki, referent samorządowy Witold Tyrankiewicz, hr. Jan Tarnowski, Wacław Stobnicki, Wacław Hulewicz oraz hr. Karwicki, zastępca burmistrza Józef Zawistowski, ławnik Chaim Halperyn, sekretarz magistratu Stanisław Marszałek oraz komitet gospodarczy m. Dubna z przewodniczącym Józefem Witwickim i członkami: Wolfem Grinbergiem, Józefem Wilczyńskim, Władysławem Styblikiem, Szmulem Goldenbergiem i Kazimierzem Maciukiem.

Komitet Gospodarczy był odpowiednikiem dzisiejszej Rady Miejskiej.

Ponadto do Komitetu przyjęcia wchodzili z urzędu wójtowie wszystkich gmin powiatu dubieńskiego.

Komitet odbył dwa zebrania.

Koszta przyjęcia Naczelnika Państwa zostały ustalone na trzysta tysięcy marek polskich, z czego sto tysięcy marek polskich pokrył Komitet Gospodarczy, drugie sto tysięcy — gminy

o czym wspomniano na wstępie, jak też i wiele innych, pochodzących ze znacznie późniejszej doby, historycznej np.: sześć ostrzy od włóczni i strzał, dwie żelazne halabardy bez rękojeści, pięć ostróg, których końce schodzą się pod kątem ostrym, dwie kamienne z piaskowca kule o średnicy 20 i 25 cm, żelazny krzyż, znaleziony w miejscu dawnej cerkwi św. Joachima i Anny—oprócz tego kilkadziesiąt monet, w tej liczbie dwa srebrne pół grosze litewskie z roku 1548 i 1557, miedziany litewski szeląg (1/8 kop. rus.) z r. 1665, srebrna moneta z wyobrażeniem krzyża, miedziana przekłuta pośrodku, srebrna węgierska moneta bita w r. 1572 za panowania cesarza Maksymiliana II, srebrne 2 złote polskie z r. 1755 i inne.

Wymienione przedmioty należały do zbiorów „Świata Włodzimierskiego Bractwa”, założonego w r. 1888 we Włodzimierzu przy Wasylewskiej cerkwi i wywiezione zostały podczas wojny światowej w głąb Rosji (prawdopodobnie do Żytomierza lub Kijowa).

Akta miejskie, ziemskie i grodzkie włodzimierskie przez pewien czas przechowywane były w pojezuickim kościele, dziś zaś spoczywają w Kijowie, zagrabione przez Rosjan.

wiejskie i ostatnie sto tysięcy ziemianie powiatu dubieńskiego,

Dubno znajdowało się w stanie niesłychanego zniszczenia wojennego; wzdłuż ulic ciągnęły się ruiny domów i zwalył gruzów. Jeźdnie za czasów rosyjskich były zabrukowane tylko na kilku głównych ulicach i przedstawiały obraz nędzy i rozpacz.

Na zabrukowanych ulicach spotykało się co krok leje po granatach, a na nie zabrukowanych wznosiły się tumany kurzu.

Zarząd Miejski musiał na gwałt doprowadzić do możliwego porządku miasto i ulice. Było to jednak trudne zadanie, zważywszy że Dubno leżało na linii bojowej przez przeszło dziewięć miesięcy. Toteż pozasypywano wyrwy, zrównano powierzchnię ulic — nędzę domów zakryto zielenią i gdzieniegdzie dywanami oraz wywieszono flagi narodowe, z których wiele było papierowych. Na tym ograniczyły się zewnętrzne przygotowania do uroczystości.

Na parę dni przed przybyciem Naczelnika Państwa, do Dubna przyjechał Dowódca II Okręgu Generalnego generał Jędrzejewski wraz z częścią biur. Rozlokował się w salach klubu „Ognisko” przy ulicy Pocztowej Nr 9, obecnie Słowackiego,

W dniu 23 lipca 1921 roku od wczesnego

ranka aż do nocy pełnili służbę policyjną na ulicach miasta oficerowie w hełmach bojowych.

Dekoracją miasta, jak i wszystkich trzech bram powitalnych oraz sal ratuszowych kierował rosyjski pułkownik, dziś nieżyjący, Laurenty Birnbaum. On też dowiedział się o tym, że Marszałek lubił bławatki; te właśnie kwiaty były zasadniczym elementem wszelkich dekoracji. Na trzeciej bramie był napis „Witaj nam”.

Dnia 21 lipca 1921 roku na stacji kolejowej w Brodach dubieński starosta powiatowy Tadeusz Walicki spotkał pociąg Naczelnika Państwa. Wzdłuż toru kolejowego od Brodów aż do Dubna stały tysiące włościan, witając po raz pierwszy Włodarza Zmartwychwstałego Państwa Polskiego.

Pociąg szedł wolno.

Powitanie było nad wyraz serdeczne. Charakterystycznym był podziw włościan, nie widzących kononów wojsk i policji i nie mogących zrozumieć, jak to „Polski Car” podróżuje bez bagnetów i nahajek.

A starzy ludzie pamiętali jeszcze przyjazd do Dubna cara Rosji Aleksandra III i związane z tym przyjazdem zgrupowanie na terenie całego powiatu i miasta większej ilości wojska i policji.

Między godziną dziesiątą a jedenastą na spalony w czasie wojny na dworzec kolejowy w Dubnie zajeżdżał pociąg Naczelnika Państwa. Na dworcu zebrali się: wojewoda wołyński Dworakowski, dowódca II Okręgu Generalnego generał Jędrzejewski, dowódca garnizonu Dubno płk. Borzobohaty-Jakubowski wraz z korpusem oficerskim, burmistrz z Komitetem Gospodarczym, proboszcz ksiądz kanonik Bronisław Galicki, protojerej ks. Sobotowicz, rabin Heszel Rozenfeld, pierwszy prezes Sądu Okręgowego Jełowicki z Łucka, kurator Okręgu Szkolnego, komisarz Policji Państwowej Aleksander Majewski, naczelnik Poczty Iżycki i z ramienia II Oddziału Sztabu Generalnego Gładkowski Marcei, przedstawiciele organizacji społecznych miasta i powiatu, przedstawiciel ziemian hr. Jan Tarnowski oraz dzieci szkolne.

Naczelnik Państwa wyszedł z salonki wraz ze świtą, składającą się z generałów: Eugeniusza Romera, Latinika, Stanisława Hallera, Nowotnego, Januszajtisa, pułk. Tokarzewskiego, adiutanta Wieniawy-Długoszewskiego i wielu innych.

Po przejściu przed kompanią honorową, wystawioną przez miejscowy pułk piechoty, Marszałek podszedł do grupy społeczeństwa, którą przedstawił Mu starosta, przywitał się z nią i zamienił parę słów.

Przy stopniach prowadzących z peronu na plac przed dworcem kolejowym, najpierw panie a następnie dzieci podały Naczelnikowi Państwa kwiaty, przeważnie róże, które spro-

wadzone były specjalnie ze Lwowa, gdyż w Dubnie wojna i kwiatów nie oszczędziła.

Przemówień na dworcu nie było.

Dnia 21 i 22 lipca spędził Naczelnik Państwa w koszarach wojskowych, prowadząc gry wojenne.

Nocował w salonce kolejowej na dworcu.

Dnia 23 lipca w godzinach przedpołudniowych Naczelnik Państwa wyjechał z adiutantem Wieniawą Długoszewskim autem do miasta.

Pierwsza brama tryumfalna wznosiła się obok koszar wojskowych przy tak zwanej „Ekonomii” tj. Zarządzie Dóbr Dubieńskich hr. Szuwałowej, dzisiejszym Ośrodku Kultury Wsi. Od samych koszar po obu stronach jezdni stały tłumy ludzi.

Auto szło wolno. Tuż za najbliższym od miasta mostem, nota bene będącym w stanie gruntownej przebudowy, rozciągały się szeregi dzieci szkolnych.

Druga brama powitalna stała między ul. Mydlarską a wieżyczką zamkową.

Auto stanęło.

Do wysiadającego Naczelnika Państwa podszedła siedmioletnia Halina Bachówna z kwiatami i rozpoczęła deklamować wierszyk, jednakże mały bęk przestraszył się i rozplakał. Pan Marszałek serdecznie dziewczynkę pocałował i powiedział: „Boisz się brwi moich? — to nic, to są przyklejone”. Dziecko roześmiało się. Marszałek wziął ją na ręce, a ona zaczęła się bawić orderami Naczelnika Państwa.

Następnie krótkie przemówienie wygłosiła uczenica II klasy gimnazjum rosyjskiego Aleksandra Kętrzyńska i uczeń III klasy Teodor Michaluk, podając równocześnie piękne róże.

W bramie powitalnej burmistrz Rozbicki podał Naczelnikowi Państwa chleb i sól oraz wygłosił powitalne przemówienie, za które Marszałek krótko podziękował.

Parę kroków dalej przed bóżnicą powitał Marszałka kahał z Torą pod baldachimem. Powitalne przemówienie w języku hebrajskim wygłosił rabin dubieński Heszel Rozenfeld. Nawiasem mówiąc, jest to dynasta dubieński, gdyż godność rabinacką od trzystu przeszło lat piastują członkowie tej rodziny.

Stąd Naczelnik Państwa pojechał do kościoła Farnego, gdzie krótkie nabożeństwo odprawił ksiądz kanonik Bronisław Galicki. Przy wyjściu Naczelnika z kościoła w kruchcie zaszedł ciekawy wypadek: dwóch włościan runęło przed Naczelnikiem na kolana, kładąc na swych głowach supliki czy skargi.

Piłsudski sam podniósł ich, a pisma przekazał adiutantowi do natychmiastowego załatwienia.

Równocześnie starał się Marszałek wytłumaczyć skonfudowanym włościanom, że na kolana należy padać tylko przed Bogiem, oraz że on nie jest carem. Był bowiem zwyczaj, że



w ten tylko sposób można było osobiście składować podania carowi rosyjskiemu.

Z kościoła Marszałek udał się do starostwa, podówczas mieszczącego się przy ul. Panieńskiej. Jechał ulicami: Więzienną, obecnie P. O. W., Piekarską, obecnie jego imienia i Panieńską. Wszyscy urzędnicy starostwa mieli być przedstawieni w swych pokojach, jednak w ostatniej chwili polecono im zebrać się w sali, w której Marszałek chwilę zabawił. Naczelnik Państwa udzielił audiencji 9 delegacjom i poszczególnym osobom, poświęcając mniej więcej po 30 minut każdej.

Po audiencjach Marszałek odjechał ulicami: Panieńską, Zamkową, obecnie Legionów, Mjr. Matczyńskiego i Wskrzeszenia Polski do koszar. Przejeżdżając ul. Zamkową przyglądał się sławnemu zamkowi dubieńskiemu, wówczas znajdującemu się w ruinie.

O godz. 20-ej Naczelnik Państwa wraz z generalicją przyjechał po raz drugi do miasta do Ratusza na uroczysty obiad. Obiad przygotowano na 150 osób, a obecnych było 180. Koszt obiadu dla poszczególnych osób wynosił po 5.000 marek polskich.

Przy wejściu do Ratusza, co drugi stopień stały panie (było ich 22) ubrane w białych sukniach, z wiankami bławatków na głowie. Pan Marszałek podał rękę pierwszej i drugiej, a zobaczywszy ich cały szereg zaśmiał się,

machnął ręką i rozpogodzony bez powitania wszedł na górę.

Wielka sala Ratusza, pamiętająca jeszcze wielkie transakcje handlowe i szumną radość balów kontraktowych Niepodległej Polski — po długich latach ciszy wystrojona świątecznie — spotkała Nową Polskę.

Po krótkim *cercle*, Marszałek podszedł do stołów z zimną przekąską i zaczął wesoło gawędzić z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa. Przy stołach jadalnych przygotowany był wielki fotel z kościoła, używany jako tron biskupi. Na nim zasiadł Marszałek. Przemówień było wiele. W imieniu miasta przemawiał Józef Witwicki, prezes Komitetu Gospodarczego miasta, ks. kanonik Galicki (obecnie zamieszkuje we Włodzimierzu Woł.), ks. protojerej Sobotowicz po rosyjsku, imieniem ziemian hr. Karwicki z Mizocza. Od ludności ukraińskiej przemawiał Nicefor Niczoporuk, ówczesny wójt gminy Sudobicze, a od ludności czeskiej Libowicki. Niczoporuk w swojej mowie stwierdził lojalność mas ukraińskich, jednak prosił Naczelnika Państwa, by trzymał „naród” mocno w rękę. Następnie Pan Marszałek własnoręcznie nalał Niczoporukowi szklanekę wódki i przywołałszy go, kazał wypić.

Po przemówieniach Naczelnik Państwa krótko odpowiedział, dziękując za tak serdeczne, szczerze i entuzjastyczne powitanie i przyjęcie.

Przy obiedzie funkcję kelnerek pełniły uczennice gimnazjum rosyjskiego i panie z towarzystwa, między innymi: Aleksandra Kętrzyńska, Zenobia Salijenko, Rywa Berman, Natalia Lelawska i wiele innych.

Po obiedzie za zgodą Naczelnika Państwa urządzone bal, trwający do białego rana. Marszałek zabawił jeszcze krótką chwilę w Ratuszu, a następnie po godz. 23-ej odjechał do salonki na dworzec kolejowy. Przed odjazdem przeprosił żartobliwie panie, mówiąc że musi zabrać obydwóch adiutantów, ale że ich za godzinę przysle. Rzeczywiście wkrótce powrócili.

Na drugi dzień faktycznego przebywania w mieście tj. 24 lipca 1921 r. Naczelnik Państwa oglądał fort Zahorce i tegoż dnia odjechał do Warszawy.

Po raz drugi Pan Marszałek przejeżdżał przez Dubno w roku 1922, jadąc do Krzemieńca na jakąś uroczystość. Dubno witało Marszałka bramą powitalną, wzniesioną nad torem kolejowym. W powitaniu wzięli udział przedstawiciele miasta i społeczeństwa, zebrani na dworcu kolejowym.

Pociąg zwolnwszy biegu wolno przeszedł przez stację kolejową Marszałek wyglądał z okna pociągu.

Z okazji pobytu Naczelnika Państwa w Dubnie należy podkreślić ogromną serdeczność witających go oraz wielki entuzjazm ludności. Nie było to powitanie zdawkowe, oficjalne, ale z głębi serca płynące, połączone z podziwem miejscowej ludności, tak polskiej i innych narodowości, brakiem kordonów wojskowych, wzmocnionej policji, prostotą i skromnością włodarza Państwa Polskiego, a nie jak to dawniej było przy przejeździe cara rosyjskiego i jego rodziny.

Dane powyższe oparłem na podstawie zebranych informacji od naocznych świadków powyższych uroczystości oraz na protokóle Nr 4 posiedzenia Komitetu Gospodarczego m. Dubna z dnia 19 lipca 1921 roku.

Na zakończenie dodam, że—o ile wiem—Główny Komitet Uczczenia Pamięci Pierwszego Marszałka Polski nie jest w posiadaniu danych o pobycie J. Piłsudskiego w Dubnie.

Lokacja miasta Mizocz Wielki

nazwanego, w dobrach w Województwie Wołyńskim, Powiecie Łuckim leżących, prawu urodzonego Józefa Kajetana ze Skrzynna na Karwicach Dunina Karwickiego, regenta, wojsk J. Królewskiej Mości Rzeczypospolitej koronnych pułkownika.

W Imię Pańskie amen. Na wieczną pamiątkę. August Trzeci z Bożej Łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Zmuydzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski a Dziedziczny Xiążę Saski i Elektor.

Oznajmujemy niniejszym listem przywilejem naszym wszem wobec i każdemu z osobna komu o tym teraz wiedzieć należy i na potomne czasy będzie należało: Iż chcąc aby na potomne wieki Kraj Państw Naszych w miasta, ludzie i wierni poddani Królestwa Naszego w jak największe obfitowali szczęście i nieustające fortun swych brali pomnożenie, cokolwiek do chwalebne szrzodka tego bydz może sposobów, zażyć onych nieopuszczamy. Dla czego tym samym końcem urodzonemu Józefowi Kajetanowi z Skrzynna na Karwicach Duninowi Karwickiemu, Regentowi Koronnemu, Wojsk Naszych i Rzeczypospolitej Pułkownikowi, nową osadę Miasta w Dobrach prawu swemu podległych Mizocz zwanych, w Województwie Wołyńskim, powiecie Łuckim leżących, zaczynającemu, tak łaskami Naszemi ze wszech miar pomoc chcemy, jako zacne jego w Rzeczypospolitej doznane zasługi i o Dobro Pospolite ustawiczne starania po Nas słusznie wyciąga y potrzebuje, sama przy tym z licznych w Kraju Miast pochodząca Królestwa ozdoba moc-

ny Nam do tego daje pochop. Chętnie tedy skłoniliśmy się dać i pozwolić, jakoż w rzeczy samej terazniejszym Listem Przywilejem Naszym dajemy i pozwalamy onemuż w Dobrach wyżej rzeczonych, prawu jego podległych, Mizocz mianowanych, w Województwie Wołyńskim leżących, na kształt innych Miasto w Koronie pryncypalniejszych Miast lokować, zakładać, budować, murować i postawić, fosami, groblami, wałami, wodami i innemi obronami według upodowania swego obwieść, ufortykować i umocnić. Mieszczan, kupców, sukienników i wszelkich rzemieślników, z rozmaitym przemysłem i handlem ludzi, obywatelów, mieszkańców jakiegokolwiek stanu i rodzaju sprowadzać, przysposabiać i osadzać, towary wszelkie tamże zwozić, składać i sprzedawać. Które to miasto takowym sposobem na podobieństwo innych Miast w Królestwie Naszym znaczniejszych lokowane i wystawione, mianować się będzie wiecznemi czasy Mizocz Wielki. Znak zaś albo pieczęć do stwierdzenia Aktów, Spraw, Listów i innych Tranzakcji swych Miejskich Cyfrę w polu czerwonym z literami złotemi, takowemi jakie się tu wyryte widzieć dają, w potomne czasy mieć i takowym się Herbem szczyścić na zawsze będzie, nad zwyczaj wspomnionemi literami zwyczajnej Miastom używając Inskrypcji. Aby zaś dobrym i słusznym porządkiem też Miasto fun-

dowane było, z mocy i powagi Naszej Królewskiej, Prawo Theutońskie, które się Magdeburgskim nazywa, także insze wszelkie wolności, nadania, prerogatywy, których Miasta Koronne zażywają, onemuż łaskawie nadajemy, dajemy, i darujemy, oddając wszelkie Prawa Polskie, Litewskie i wszelkie zwyczaje takowe, któreby Prawo Theutońskie czyli Magdeburgskie mieszać mogły, osobliwie deklarując, iż na wzór wszelkich innych Miast, mianowicie Główniejszych pomienione Miasto Mizocz rządzić i sprawować się powinno. Magistrat Woytowski, Burmistrzowski, Radziecki, Ławiczny Mężów i innych Miasta Urzędników z pomiędzy siebie obierać i stanowić wolno mu będzie i jest z tą jednak dystynkcją, iż Urodzony Possesor, teraz i na potom będący, Burmistrza podać, Urząd Ekonomiczny i Sierociński naznaczyć i ordynować, pożytki miejskie i ich administracją opisać ma. Sąd zaś Miejski z całej Rady złożony sprawy wszelkie potoczne, prócz kryminalnych, w których się do poblížszych Miast naszych Grodowych referować ma, sądzić i rozeznawać będzie, ludzi swywolnych, występnych, w mieście i na gruncie jego przy świeżo popełnionym excessie łapać i karać może, Bractwa i Cechy wszelkie Rzemieślnicze stanowić, ordynować, artykuły do dobrego między niemi porządku układać, moc mieć będzie, Cechowi zaś Starszych swoich corocznie z pomiędzy siebie obierać uczniów do ćwiczenia się w rzemiośle na wzór Cechów w innych Królestwa Naszego Miastach znajdujących, przyjmować onych na Towarzystwo, wyzwać, wyzwoleńców do Prawa swego cechowego przypuszczać i na Magystrastwo podwyższać będą, z wszelką równością z innych Miast cechami szcząc się; do Prawa Miejskiego wszyscy jakiegokolwiek rodzaju ludzie, których tylko Prawa Publiczne niewyłączają, przepuszczani bydź i na miejskie przysięgać powinni, przypuszczeni i przysięgli równo z drugimi wolnościami miejskimi zaszczyć się, ku pożytku wszelkich godziwych i przystojnych sposobów używać mogą i powinni będą. Żeby zaś tym osobliwszej toż miasto nowo erygowane Mizocz Wielki nazwane Łaski Naszej dobroć uznało, od wszelkich jurysdykcji, jakoto Trybunałskich, Ziemskich, Grodzkich, Wojewoździńskich, Podkomorskich i innych uwolniając i wyłączając, a do Prawa o niepokojeniu do nienależytego Sądu mieszczan ustanowionego przychylając się, wszystkich przerzeczonych miasta obywateli i w nim mieszkających samemu tylko sądowi miejskiemu, excypując sprawę kryminalną, inkorporujemy i przyłączamy. Dla czego toż Miasto Mizocz w protekcją Naszą Królewską biorąc i łaskawie przyjmując, oneż i każdego w nim mieszkającego, będącego, sprawy odprawującego swe, giejtem Naszym od wszelkich wiołencji i impetycji warujemy i ubezpieczamy. Nad to, aby do osiadania w tym mieście mieszczanie, kupcy, sukiennicy, rze-

mieślnicy i inni ludzie tym bardziej zachęćeni byli, wszystkich jego obywateli i w nim mieszkania mających od wszelkich naszych królewskich kontrybucji, jakimkolwiek imieniem nazwanych i nazwać się mających, tudzież od Exakcyj z uchwał Wojewódtwa wynikających wolnemi czyniemy i mieć ich chcemy. Wszelkich na koniec swobód prerogatyw i wolności Miastom Naszym z Prawa pospolitego służących, temuż miastu nowozałożonemu spokojnie używać, onemi się wiecznie cieszyć i szczyć pozwalamy. Chcąc do tego miasto przerzeczone, Mizocz Wielki zwane, mieszkańcom i obywatelom należyta bydź wygodą, dla tej samej jako też i większych pożytków jego, z czułości i dobroczynności naszym Powszechnym Dobrom nigdy w staraniu naszym nieustającej, Dwanaście w roku jarmarków i w każdy tydzień targ jako to: pierwszy jarmark na niedzielę pierwszą po Nowym Roku Ruskim najbliższą, drugi na Strytenye Hospodnie to jest na dzień i święto Najświętszej Panny Gromnicznej, trzeci na dzień i Święto Świętego Alexya czyli Alexego, czwarty na Święty Jurya, piąty na Woznisenye Hospodnie, to jest na dzień i święto w Niebowstąpienia Ruskiego, szósty na Sostradanye Preświetoy Bohorodycy, siódmy na Sorok Piat Muczników, ósmy na Preobrażenye Hospoda, Dziewiąty na Woznisenye Czesnoho Kresta, Dziesiąty na Święto Świętego Łukasza Ruskiego, jedynasty na Paraskiewyą albo Piatruwki drugie, Dwunasty na zaczątye Preświeto Bohorodycy, targ zaś na dzień Poniedziałkowy każdego tygodnia Mocą i powagą Naszą Królewską naznaczamy, ustanawiamy, ordynujemy i przepisujemy, oraz też jarmarki jako i targi wiecznemi czasy w tymże Mieście nowozałożonym odprawiać podług wyżej wyrażonych czasów i dni rozkazujemy i mieć chcemy. Na które to jarmarki i targi od nas wyżej dysponowane i ułożone wolno jest i wiecznemi czasy będzie wszystkim jakiegokolwiek stanu, kondycji, godności i płci ludziom, także kupcom, handlarzom z wszelkiego rodzaju towarami i rzeczami do użytku pospolitego w handlu należącemi, do rzezonego miasta Mizocza Wielkiego przyjeżdżać, ze wszech stron przybywać, schodzić się, konie, woły i inne rogate i nierogate bydło sprowadzać, spędzać, zganiać, tamże sprzedawać, skupować, frymarczyć, towary za towary, rzeczy za rzeczy dawać, zamieniać, sprawować tym bezpieczeństwem i wolnością, jako by tam na pomienione jarmarki targi tygodniowe do tego miasta przybywający, w nim się bawiący i po odprawieniu sprawunku mianego do domu swego z onegoż powracający, każdy z osobna osobliwym giejtem naszym od wszelkiej mocy i napaści zaszczycony i zabezpieczony był wyłączwszy tych, których Pospolite Prawo ekskluduje i od społeczności z pocziwemi dalekich słusnie czyni. Te wszystkie wyrażenia, nadania, wolności i swobody miastu

wspomnianemu, Mizocz Wielki mianowanemu, przez nas łaskawie pozwolone i udzielone, aby nienaruszenie od wszystkich utrzymywane i zachowane były na zawsze, niniejszy List Przywilej Nasz do wiadomości wszystkich komu wiedzieć należy osobliwie jednak Dygnitarzów, Urzędników i Oficjalistów tudzież Sędziów Ziemskich, Grodzkich i innych jakichkolwiek Województwa Wołyńskiego Urzędów i Magistratów przywodząc, mieć chcemy i rozkazujemy, aby do xiąg był przyjęty i głosem Wóznego Generała Koronnego publikowany i obwołany, oraz tak przez nich samych, jako

też i staraniem i przez innych zupełnie zachowany, Prawa nasze Królewskie Rzeczypospolitej i Kościoła Świętego Rzymsko-Katolickiego w całości utrzymując. Na co dla większej wiary, wagi i pewności Ręką się Naszą podpisawszy Pieczęć Koronną przycisnąć i zawieszyć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia XXIII miesiąca września roku Pańskiego M. DCCLXI, Panowania Naszego XXVIII roku.
Augustus Rex.

Współczesna kopia pergaminowa w Bibliotece Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku.

RUCH TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY

Zniżki kolejowe dla członków P. T. K.

Jak w r. ub. tak i obecnie Ministerstwo Komunikacji przyznało na sezon letni 5% ulgę kolejową członkom P. T. K. na podstawie książeczek turystycznych w cenie zł 7 gr 50. Zniżka kolejowa na podstawie tych książeczek ważna jest od 1 kwietnia do 15 listopada br. i obowiązuje przy przejazdach z ustalonych stacji wyjazdowych do stacji podgórskich i nadmorskich o znaczeniu turystyki letniej.

Lista tych stacji została w r. b. zrewidowana, przy czym uwzględniono w niej szereg nowych stacji zaolziańskich i orawskich.

Bliższych informacji o stacjach wyjazdowych, jak i docelowych, udzielają kasy biletowe P. K. P. i biura podróży.

Książeczki turystyczne sprzedają kasy biletowe tylko w ustalonych miejscowościach wyjazdowych za okazaniem ważnej na sezon letni legitymacji.

Ulgą kolejową na podstawie książeczek tymczasowych stosowana jest w dwojaki sposób:

a) do przejazdów odległych, za wykupieniem biletu ulgowego, na przejazd jednorazowy, osobno na przejazd do punktu turystycznego i osobno na przejazd z powrotem;

b) do przejazdów lokalnych, za wykupieniem na podstawie książeczki turystycznej na przejazd do punktu turystycznego biletu normalnego, uprawiającego do bezpłatnego powrotu.

Wykaz stacji, do których stosowane są ulgi na przejazd odległy i lokalny, zamieszczany jest w przepisach zawartych w książeczce turystycznej.

Ulgę na przejazdy odległe stosuje się każdego dnia

w czasie ważności ulgi, jeżeli odległość przejazdu w jedną stronę wynosi co najmniej 50 km.

Ulgę kolejową dla przejazdów lokalnych na podstawie książeczki turystycznej stosuje się jedynie w niedziele, święta i dni przedświąteczne.

Odpowiadając na memoriał Zarządu Głównego P. T. K. w Warszawie w sprawie zniżek kolejowych dla wycieczek, Ministerstwo Komunikacji uznało, że ulgi dla grup złożonych z 5 osób nie mogą być zrealizowane, natomiast może być rozpatrzona sprawa zniżek dla 15 osobowych grup, a nawet 10 osobowych.

Specjalnych zniżek dla grup wycieczkowych młodzieży szkolnej nie przewiduje się, gdyż dotychczasowe zupełnie wystarczają.

Ulgowe przejazdy autobusami

Jedną z przyczyn niedostatecznego rozwoju ruchu turystycznego na Wołyniu jest słabo rozwinięta sieć komunikacyjna. Linie autobusowe, stanowiące dopełnienie dróg żelaznych, dotychczas nie były należycie wykorzystywane przez turystów. Głównym powodem tego stanu rzeczy był brak zniżek dla osób pojedynczych, jak też grup, podróżujących w celach turystycznych.

W r. b. zagadnienie to zostanie pomyślnie rozwiązane. Według informacji udzielonych Zarządowi Okr. Woł. P. T. K. w Urzędzie Wojewódzkim w Łucku, przedsiębiorcy autobusowi wyrazili zgodę na przyznanie członkom P. T. K. zniżki przy przejazdach indywidualnych 30%, oraz dla wycieczek 50% od ceny normalnej biletów.

Czas trwania i warunki korzystania z tych ulg będą ustalone w drodze dalszych pertraktacji.

OD ADMINISTRACJI!

Wszelkie wpłaty na rachunek »Ziemi Wołyńskiej« prosimy dokonywać pocztowymi przekazami rozrachunkowymi lub na konto czekowe pisma w Państw. Banku Rolnym — Oddział w Łucku.

KOMITET REDAKCYJNY: przewodniczący: dr Julian Nieć, członkowie: mgr Jan Fitzke — prof. Bolesław Głódź, mgr Tadeusz Gumiński — mgr Stanisław Hertel — mgr Zbigniew Rewski. Kierowniczką Administr. Maria Niczkówna.

Przedpłata: rocznie 3,— zł, półrocznie 2,— zł. Nr pojedynczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: $\frac{1}{4}$ str. 70 zł, $\frac{1}{2}$ — 35 zł, $\frac{1}{4}$ — 20 zł, $\frac{1}{8}$ 12 zł.

Prenumeratę wpłacać można przekazami rozrachunkowymi na konto urzędu pocztowego w Łucku Nr 24.

Należność za pojedyncze egzemplarze należy uiszczać znaczkami pocztowymi.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Łuck, Aleje Bolesława Chrobrego 15.

Wydawca: Okręg Wołyński P. T. K.

Redaktor odpowiedzialny: dr Julian Nieć.

Drukarnia Państwowa w Łucku. (2288).

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE

MA NA CELU: budzić zamiłowanie do zwiedzenia, poznawania i badania Polski oraz jej kultury;

ułatwiać zwiedzanie Polski swoim i obcym, popierać rozwój turystyki polskiej we wszystkich jej formach w kraju i za granicą;

gromadzić, opracowywać i wydawać materiały naukowe, dotyczące krajoznawstwa ziem polskich i krajów sąsiednich, historycznie i geograficznie z nimi związanymi;

współdziałać w ochronie zabytków przyrody i kultury ziem polskich oraz w propagandzie i ochronie rodzimego obyczaju (swojszczyzny).

WOŁYŃSKIE WIADOMOŚCI TECHNICZNE

ORGAN
WOŁYŃSKIEGO STOWARZYSZENIA
TECHNIKÓW

pod redakcją inż. Franciszka Kokesza

Wychodzi co miesiąc.

Prenumerata roczna 12 zł
półroczna 6 zł

Konto P. K. O. Nr 80613

ADRES Redakcji i Administracji
Łuck, ul. Bol. Chrobrego Nr 15

WOŁYŃ

TYGODNIK SPOŁECZNY,
POLITYCZNY I GOSPODARCZY

Redaktor Naczelny: Roman Janisławski

Redakcja i Administracja:

Łuck, ul. J. Piłsudskiego 14

Prenumerata: roczna 8 zł 00 gr
półroczna 4 zł 50 gr
kwartalna 2 zł 40 gr
miesięczna 80 gr

Konto P. K. O. 61006

